

Humoreska pt. " Niedzielny weekend "

Osoby: I - Rybarczyk - *Zdzisław Krauze*
Wędkarz - Okonek - *Jacek Biniak*
Żona Rybarczyka - Helenka - *Iwona Jankowska*

/plener - nad brzegiem wody - z oddali zbliża się lekko podchmielony mężczyzna, który zaczepia przypadkowo spotkanego wędkarza/

I : /peknym głosem/ - O rety! Wreszcie swój człowiek...To ja panie połowę jeziora obszedłem, żeby spotkać wędkarza...

Wędkarz: - Cciiiii...Czego się pan drze i rybę płoszy...

I : - Spokojna głowa...wędkarza ryba się nie lęka...

Wędkarz: - A to co - pan też łowi?...

I : - Rozumie się...jeszcze jak. Kochany, gdyby...

Wędkarz: - No, a gdzie wędzisko, robaki - tak bez niczego.

I : - O to właśnie chodzi - trafił pan w samą dziesiątkę, bo...ale pozwoli pan - Rybarczyk...

Wędkarz: - Okonek jestem.

I : - *B*o widzi pan, kolego, to jest właściwie tak: cały tydzień człowiek haruje, to jak ten niedzielny weekend nadejdzie, no to od rana nogi za pas i z kumplami na

piwo, a stara wie , że to niby na ryby jadę...

Wędkarz: - Chytry z pana lis...

I : - Ostatnio tylko coś mocno podpadłem, i żona mi przykazała:
bez ryby nie pokazuj mi się w chałupie...No i tak, wie pan, kolego, po piwku targnęła mną dusza, więc czmychnąłem kumplom nad jezioro, no i jestem...

Wędkarz: - Cciiiii....Nie krzycz pan tak głośno, bo spławik szarpie...

I : - No dobra, już dobra.../po chwili/ To jak, będzie coś?...

Wędkarz: - A niby co ma być ?....

I : - O rany ! Kolego, no o tym szczupaku mówię, co merda tu w siatce na brzegu. Dam pięć dych i zgoda.

Wędkarz: - Człowieku - oszalałeś ! A ja z czym wrócę?!Czy wie pan czym jest dla wędkarza złowiona ryba ?...

I : - No, w porządeczku, po co zaraz kazanie. Odpal pan chociaż połowę, bądź pan człowiekiem...

Wędkarz: - Cciiiii....spokój do licha...Ech, poszła znowu.../wstrzymując zdenerwowanie/ Kochany panie Rybarczyk, dziel pan tego szczupaka, zabieraj połowę, i nie chce tu pana więcej widzieć...

I : - Oto wreszcie słyszę głos sumienia...Już się robi, złociutki... /mocuje SIĘ z rybą/ Tu masz pan forszę i spyłam. Taaakiej ryby

panu życzę, kolego. Cześć ! Kłaniam się uniżenie....

Wędkarz: - Czołem, czołem...

/wyciszenie - zmiana planu - scenka w domu/

Rybarczyk: /otwiera drzwi, wchodzi wesoły/ - Helenko! Helenko! Gdzie jesteś?

Co to - kartka... /czyta pod nosem/ "Ty pojechałeś na ryby, a ja wybrałam się do lasu na...grzybobranie".

Na grzybobranie....przecież nic mi nie mówiła. Osma już dochodzi, wieczór niedługo, a jej nie widać...

Helenka: /otwiera drzwi, wchodzi/ - O, Józek! Już jesteś?!...

Rybarczyk: - Jak to - już, a czemu nie miałbym być...

Helenka: - Zawsze wracałeś dużo później, i w dodatku pusto...

Rybarczyk: - A dzisiaj złowiłem, o tu - proszę, widzisz jaki kawał...

Helenka: /wybucha śmiechem/ - Też mi ryba - bez głowy. Co to ma znaczyć?!...

Rybarczyk: - A no, widzisz, moja droga, taki smok mi brał, że nie mogłem dać sobie rady. Na szczęście opodał łowił kolega, krzyknąłem, ~~przytępił~~ podskoczył i jakośmy razem wytargali tego szczupala. Dałem mu połowę, no bo przecież pomógł mi, nie...

Helenka: /parska śmiechem/- To ci historia...

Rybarczyk: - No, a co ty uzbierałaś? Nawet nic nie wiedziałem, że jedziesz, teraz dopiero czytam i oczom nie wierzę...

No więc pokaż koszyk.../po chwili/ Co?! Tylko jeden korzeń od borowiką i nic więcej...co to ma znaczyć, Helenko ?!/zdenerwowany/ Nic nie rozumiem ?!....

Helenka: /rozbrajająco/ - Uspokój się, zaraz ci powiem. No więc tak. Poszłam w las z naszym kasjerem, no wiesz - z tym Pieniążkiem. Chodziliśmy, chodziliśmy, i nic. Naraz, pod drzewem - duży borowik. Rzuciliśmy się na niego, ja schwyciłam nóżkę, a Pieniążek mnie schwycił za rękę, no i pomógł mi wyrwać. Sama nie mogłam ~~dać rady~~ poradzić. Dałam mu więc kapelusz...

Rybarczyk:/frasobliwie/ - A to dziwny przypadek...

Helenka:/rozanielona/ - Ach, mówię ci, Józeczku, jakie fajne było to grzybobranie...

/wypływa fragment piosenki z Kabaretu Starszych Panów pt."Na ryby, na grzyby"/